Nr. 133. Kraków, dnia 12 Czerwca — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
W Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i prośby pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: — Ulica św. Jana Nr 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Cyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą 6 centów od wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 6 cent. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (przepisy, zgłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie księgarnia „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczko; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 11 czerwca.*

Skończył się antipolski turniej w Berlinie przyjęciem przez obie Izby sejmu pruskiego ustawy o mianowaniu nauczycieli szkół ludowych przez państwo, bez udziału gmin i dotychczasowych patronów, która chciałaby z dzieci polskich zrobić idyotów, zezwierzęcić je i zgubić. Posłowie nasi z niesłychaną cierpliwością i wytrwałością bronili świętych dla narodu praw od powodzi wyjątkowych ustaw, przytaczali prawne argumenta, obracające w niwecz jurydyczne wywody wrogów naszych, zbijali fałsze, padające z ministeryalnego stołu, dosadnemi faktami, przemawiali do rozumu politycznego przedstawicieli niemieckiego narodu, apelowali do jego godności — lecz wszystko napróżno. Słowo polskie rozbijało się o mur z góry powziętych postanowień rządu, który na wzór nerwowego człowieka targa się spazmami nienawiści przed męczarnią wyrzutów sumienia. Bismarckowy aforyzm: *Es ist notorisch*, lub owo niemieckie przysłowie: *Ja Bauer das ist was Anderes*, służyło za całą odpowiedź na wywody posłów naszych, zbijających przewrotne twierdzenie, jakoby polska narodowość uciskała niemiecką.

Nie wielu ale za to szlachetnych niemieckich sojuszników w tej obronie prawdy sprawiedliwości i wolności. Większość woli sejmu, podburzana przez zaciętą politykę pruską, szła owczym pędem za skinieniem rządu w uchwalaniu wszystkich ustaw antipolskich, podyktowanych przez nerwową obawę przed widmem Polski, przez narodowy fanatyzm i ducha negacyi, coraz bardziej zaciemniającego cywilizacyę niemiecką.

Walka okazała się bezskuteczną. Koło polskie zmuszone zostało do założenia uroczystego protestu przeciw samowoli rządu wszechwładnego państwa, które, jak słusznie powiedział poseł **Kościelski** „używaniem siły i przemocy w prowincyach polskich codziennie niemal składa dowód, że nie pojmuje na seryo prawności ich posiadania".

Z wielkiej dla nas doniosłości a bardzo politycznej deklaracyi Koła polskiego naród niemiecki, z obojętnością przypatrujący się pruskiej żądzy zatracenia naszej narodowości, może się przekonać, iż żaden Polak nie przestanie być Polakiem, nie wyrzeknie się swego języka i literatury, nie pozwoli się pozbawić narodowych i cywilizacyjnych nabytków, stanowiących żywotny, samoistny i skończony etnograficzny organizm. Naród polski przyjął narzuconą mu walkę i bronić się będzie *usque ad finem!* Powtarzamy naród polski, deklaracya bowiem Koła polskiego jest wyrazem uczuć, zapatrywań i postanowień — śmiało to możemy powiedzieć — całej Polski.

Nad wielkopolską ziemią idą chmury i burze niosą. Rozpoczyna się prawdziwy dramat walki rasowej, który zapisze się na kartach historyi niezatartemi zgłoskami. Tak jest, dramat prawdziwy, bo na scenie dziejowej występują dwaj zapaśnicy: jeden potężny z milionem najeżonych bagnetów pod chorągwią „siła przed prawem" — drugi maluczki w szarej siermiędze, bezbronny, słaby materyalnie, ale silny potęgą prawdy i czcią dla ideałów ludzkości. Rozpoczęła się walka potężnej wszechwładzy państwa, łamiącej prawa naturalne i pozytywne, spisane w traktatach i konstytucyi, z rozproszoną i stłumioną siłą zachowawczą narodowego typu — walka najskrajniejszego egoizmu państwowego z uświęconem wiekami prawem do samoistnego życia — metafizycznego wreszcie pesymizmu z głęboką wiarą w zwycięstwo zasad chrześciańskiwa, ludzkości i prawdziwej cywilizacyi.

Przyjęliśmy wyzwanie, walczyć więc musimy z wytężeniem wszelkich sił, aby nie być stratowanemi nie już w pogoni o byt polityczny i narodowy, lecz o zdobycie środków do jakiego takiego życia, abyśmy nie znikli z powierzchni dziejowej fali.

Niesłychaną pychą i straszną dla nas pogardą ujarzmione umysły i serca wydają ponure okrzyki groźby, rycerze siły przed prawem rzucają w nas potężnemi głazami zniszczenia, czuwać zatem powinniśmy, aby ponure męczarnie, zabójcze, niemal do szaleństwa doprowadzające zgryzoty, obawa o los rodziny i przyszłego pokolenia i tym podobne złowrogie czynniki nie złamały naszej wytrwałości w obronie życia na padole krwawego trudu i gorzkich łez, abyśmy nie popadli w rozpacz, abyśmy nieszczęść narodowych nie przedstawiali sobie w całej grozie tragicznej fatalności.

I zaiste rozpaczać nie powinniśmy! Nad gmachem narodowym zaklęsnął się dach piastowy pod naciskiem wrogiej przemocy, ale ściany tego gmachu wytrzymały wiekowe burze.

Ściany owego gmachu, to społeczno-ekonomiczna dziedzina, fundament zaś jego to lud polski. Ściany doznały nie jednej szkody, pochyliły się w te lub owe strony, trzeba przeto ratować je od upadku, a uratujemy je z pewnością, jeżeli pamiętać będziemy każdej chwili o błaganiu Piotra Skargi: „Panowie, nie kurczcie ojczyzny!" Polskość zresztą nie jest dziś kwestyą szlachty, lecz polskiego ludu, ten zaś myśli o sobie i wstąpił już po śnie dziesięciowiekowem na historyczną arenę. W nim spoczywają młodzieńcze, niespożyte siły, ochraniać je i pielęgnować należy wszelkiemi sposobami. Lud wyratował Czechy od zagłady, lud utrzymał przy życiu Irlandyę, może więc i nasz „piekłu ofiary wydrzeć — do nieba sięgnąć po laury". Ten świeży powiew polskiego ducha powinien nam dodawać odwagi w walce o byt narodowy.

Stoi jeszcze polska chata,, rodzina polska niewzruszona, która wznosi się u nas do świetlanej prawdy, co — jak mówi poeta — nawet djabłu strachu napędza.

Zgodzić się wypada z posłem **Kościelskim**, iż pod względem narodowym z powodzi ustaw wyjątkowych odnieśliśmy zyski. „Powstała nagle burza — rzekł poseł — obudziła nas z niebezpiecznego dla przyszłości życia z dnia na dzień, dodała nam otuchy i odwagi do walki za to, co jest dla nas najświętszem, wyrwała nas z tego otumanienia, w którem mało znani i szanowani pędziliśmy żywot z dnia na dzień i obumieraliśmy",

Wprawdzie świat ugina dziś czoła przed potęgą człowieka, który jak niegdyś rzymscy władcy powtarza: *Tu regere imperio populos — Romane memento!* Lecz i potęga ma swoje granice. Gdy nadejdzie chwila, w której swego rozwoju nie może pogodzić z dążnościami i wymaganiami cywilizacyi, wtedy chyli się ku upadkowi.

A więc dźwigajmy się pod hasłem rozsądku, pracy i miłości postępu, krzepmy się pamięcią wielkiej przeszłości, w niej szukajmy siły do codziennego trudu i pod tęczowe nadzieje podkładajmy granitowe podstawy rzeczywistości. „Nie kurczmy ojczyzny!" — oto nasz ślub na dalsze życie.

N. W. Tagblatt pisze: „Z Galicyi przybyła tu liczna deputacya — siedmnastu — producentów nafty, ażeby w Kole polskiem działać w duchu wniosku Suessa, a właściwie za zapobieżeniem defraudacyi cłowej. Deputacyę przyjmował podczas wczorajszej (wtorkowej) sesyi parlamentu p. **Grocholski** i inni członkowie Koła polskiego. Na wieczór zwołano posiedzenie Koła, na którem deputacya miała wnieść swoje życzenia. Panowie z Galicyi pojawili się wcześnie przed lokalem Koła. Tymczasem jednak rozpoczęło się już posiedzenie, kilku posłów oświadczyło się już przeciw przyjęciu deputacyi i dokazali tego, że w tajnem głosowaniu 14 głosami przeciw 13 postanowiono, tylko trzech członków deputacyi dopuścić, a mianowicie pp. **Fibicha**, **Biechońskiego** i emer. majora **Rogojskiego**. Reszta członków deputacyi oczekiwała przed lokalem Koła. Gdy wymienieni trzej przybyli na posiedzenie, powstała przykra cisza. Pomimo kilkakrotnego wezwania prezesa **Grocholskiego**, żaden z posłów zapisanych do głosu nie chciał przemawiać do przedmiotu porządku dziennego „ogólna rozprawa nad taryfą cłową", oczywiście dlatego, aby trzej niewtajemniczeni nie dowiedzieli się o tajemnicach Koła(??). W końcu jednak przemawiano. Mowcom Koła, wyznaczonym do obrad ogólnych w Izbie poselskiej, dano wskazówkę, iż nie mają ani słowem wspominać o kwestyi naftowej, a posła **Abrahamowicza** zobowiązano, nie wdawać się w polemikę z p. Chlumeckim. Gdy porządek dzienny obrad Koła został wyczerpany, i miała przyjść pod obrady prośba wysłańców z Galicyi, **zamknięto posiedzenie**. Szybko odeszło 14 posłów, pozostało tylko 18, liczba niedostateczna do powzięcia uchwał. Deputacya opuściła gmach parlamentu w najgorszym humorze".

W tym samym przedmiocie pisze *Wiener Allg. Ztg.*:

„Dziś wieczór odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem obradowano nad mowcami, którzy imieniem Koła polskiego mają w ogólnej rozprawie nad taryfą cłową przyjść do głosu. W rozprawie brali udział posłowie **Abrahamowicz**, **Grocholski**, **Chrzanowski**, **Chamiec**, **Hausner** i **Lewakowski**. Pierwszy z wymienionych zamierzał w mowie swej w Izbie bronić unii cłowej z Niemcami. Przeciw temu wystąpili stanowczo **Lewakowski**, **Hausner** a także i **Grocholski**. **Lewakowski** żądał, ażeby już w ogólnej rozprawie mowcy Koła polskiego oświadczyli, że **galicyjscy producenci nafty nie żądają podwyższenia cła, ale usunięcia defraudacyi**. Mowca wyraźnie podniósł, że podwyższenie cła na surowiec, a więc także i znany wniosek **Grocholskiego** dotknie tylko wielką masę konsumentów. Koło postanowiło kwestyę naftową poruszyć dopiero przy rozprawie szczegółowej".

Powtarzając te doniesienia, pozostawiamy oczywiście całą za nie odpowiedzialność wymienionym wyżej dziennikom, z których je czerpiemy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Lwów,** 10 czerwca.*

(=) W dniu dzisiejszym zawiązało się nowe a pożyteczne stowarzyszenie. Kiedy w r. 1881 obchodzono 10 rocznicę istnienia seminaryum historycznego w tutejszym uniwersytecie, wówczas postanowili słuchacze dra **Liskego** uczcić ukochanego swego profesora wydaniem zbiorowego pisma i na ten cel złożyli 200 złr. Różne okoliczności późniejsze, jak śmierć ś. p. Lukasa, wyjazd dra Finkla za granicę, udaremniły ten zamiar, z kwotą jednak, złożoną w galicyjskiej Kasie oszczędności, należało coś zrobić. Otóż kółko tutejszych młodych historyków sądziło, że mając mały zawiązek kapitału, najlepiej uczci zasługi swego profesora, jeżeli coś trwalszego stworzą, a tem ma być **Towarzystwo historyczne**, którego prezesem dożywotnim ma być prof. dr **Liske**. Dzisiaj właśnie podpisali statut ci, którzy niegdyś złożyli ową kwotę. Z uznaniem należy podnieść, że koledzy Rusini z całą gotowością przyłączyli się do tej pracy. „Celem Towarzystwa, jak powiada statut, jest rozbudzić i popierać rozwój nauk historycznych, zwłaszcza **o ile dotyczą dziejów Rusi czerwonej**". Po zatwierdzeniu statutu Towarzystwo wydawać będzie kwartalne pismo p. t. *Przegląd historyczny*, począwszy od 1 stycznia 1887. Jeżeli głównie podjęto pracę nad dziejami Rusi czerwonej, to przyczyny należy szukać w tem, że we Lwowie znajduje się archiwum akt grodzkich i ziemskich, z nieocenionemi skarbami dla historyka naszego kraju. Statut podpisali pp. dr Semkowicz Aleksander, dr Balzer Oswald, dr Finkel Ludwik, Prochaska Antoni, Papee Fryderyk, Lorkiewicz Antoni, Kalitowski Emil, Bostel Ferdynand, Saweczyński Henryk, Czernik Bronisław.

Wiele z tych nazwisk znane są już z chlubnych prac na polu badań historycznych, a wszyscy należą do tej niewielkiej garstki ludzi, którzy z prawdziwym zapałem oddają się swemu zawodowi i sumienną pracą się odznaczają. Miejmy nadzieję, że Towarzystwo historyczne zasili cennemi nabytkami naszą literaturę historyczną, życzymy mu przeto z całego serca „Szczęść Boże".

Los teatru lwowskiego nie jest jeszcze stanowczo zdecydowany, jak się to mogło wydać, kiedy ś. p. Jan Dobrzański przelał swoje prawa na córkę p. Celinę D. i pana Niewiadomskiego. — Spółka ta otrzymała koncesyę tylko do kwietnia 1887. Angażowanie się w tak wielkiem przedsiębiorstwie na kilka miesięcy jest zbyt ryzykownym interesem i dlatego podobno spółka powyższa nie ma zamiaru dalej prowadzić przedsiębiorstwa. Wskutek tej wiadomości ma zamiar ubiegać się kilka spółek o dyrekcyę teatru lwowskiego. Największą szansę mają mieć pp. **Gall** i **Sarnecki**. Pierwszy jest dyrygentem koncertów w Tow. muzycznem, drugi znany literat i były dyrektor krakowskiego teatru.

Mowa p. Kazimierza Kantaka

wygłoszona w Sejmie pruskim podczas obrad nad etatem dodatkowym.

(Ciąg dalszy).

Co się zaś tyczy Trzemeszna, przechrzczonego na „Tremessen" — to gimnazyum tam już nie masz, a o założonem w jego miejsce gimnazyum w Wągrowcu, nic złego dotychczas nie słyszałem. Gimnazyum trzemeszyńskie zniósł rząd w r. 1863, ponieważ kilku uczniów klas wyższych przekroczyło granicę w czasie powstania w Królestwie Polskiem. Po dwóch dniach wrócili i zostali ze szkoły wydaleni. Ale chociaż przestępcami byli tylko uczniowie klas wyższych, zniesiono cały instytut i ukarano rodziców wszystkich uczniów przez zamknięcie szkoły. Gdyśmy się w tej Izbie w grudniu tego samego roku żalili na zamknięcie instytutu, Izba przyjęła wniosek, który brzmi, jak następuje: Zważywszy, że zamknięcie instytutu, jakie nastąpiło przed ośmiu miesiącami (wniosek przyjęty został dnia 12 grudnia 1863) Izba uważa za nieuzasadnione,

zważywszy dalej, że w obecnych stosunkach ponowne jego otworzenie żadnym nie podpada wątpliwościom, Izba poselska uchwala:

iż wobec król. ministerstwa oświaty należy wypowiedzieć nadzieję jak najspieszniejszego otworzenia wzmiankowanego zakładu.

Oba powody przyjęte zostały według stenograficznego sprawozdania większością, uchwała nawet znaczną większością. *(P. hr. Limburg-Stirum: było to w epoce starcia).*

Niechby to było kiedykolwiek, p. hrabio, czybyś pan ówczesnym posłom chciał zarzucić, że działali wbrew sumieniu? Może to było w epoce starcia, ale i wtedy zasiadywali tutaj mężowie godni szacunku. Jeżeli przyjęcie tego wniosku panom nie wystarcza, przytoczę panom inny wniosek, odnoszący się do tego samego gimnazyum, który brzmi jak następuje:

Zważywszy, że rząd królewski przed rozwiązaniem gimnazyum trzemeszeńskiego nie postarał się o zapobieżenie notorycznemu brakowi takich zakładów (gimnazynm trzemeszeńskie było katolickiem) — zważywszy, że zniesienie tego gimnazyum przynosi miastu uszczerbek w jego interesach moralnych i materyalnych, wzywa Izba królewskie ministerstwo oświaty:

1) ażeby brakowi takich zakładów, jaki powstał przez zniesienie gimnazyum trzemeszeńskiego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, zapobiegł w inny sposób;

2) ażeby miastu Trzemesznu wynagrodził tę stratę choćby nie przywróceniem zniesionego gi-

BURZA.

OBRAZEK

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Wszak Witold kocha ją bez tych marnych kamyczków... wszak powiedział wyraźnie, że dla niej może poprzestać na chlebie i wodzie, byle z nią razem! Któżby go za to tak samo nie kochał?

Więc tylko te brylanty bierze ze sobą. Bierze je, bo konieczność nakazuje, bo to jedyny jej majątek dzisiejszy.

Gdyby Witold był bogatszy, zostawiłaby nawet te brylanty, ale w takich warunkach nie chce mu być ciężarem — bierze brylanty.

Przystąpiła do biurka.

Serce bije jak młotem. Przyspieszony oddech dobywa się z ust jak lawa gorąca.... Na dworze przycichła burza.

Zwolna wysuwa szufladę....

Biedne brylanty! schowały się jak przed złą ręką.

Gdzież one są? Czy przykryły je listy, które dawniej Zdzisław do niej pisywał?

Nie ma ich!

Przecież kasetka nie taka mała, aby jej między listami nie znaleźć!

Szuka kasetki z coraz większym niepokojem... wyrzuca listy i różne papiery... oczy jej płoną coraz groźniej... na lica występują płomienie....

Nie ma! Cóż to jest?

Stanęła jak posąg kamienny. Gdzież się podziały? Czy je kto ukradł? Dzisiaj przecież widziała je....

Zaczyna znowu szukać.

Wysuwą kryjówki, przewraca papiery... brylantów nie ma!

Dziwne zrządzenie! Czy dobry, czy zły duch wmięszał się do tej sprawy? Czy mąż podsłuchał rozmowę z Witoldem?... Nie, to być nie może! Cóż on teraz robi?

I ostrożnie jak wąż popełzła ku drzwiom, które prowadziły do pokojów męża.

Przeszła przez jeden i drugi pokój i zatrzymała się przed drzwiami trzeciego.

Z po za tych drzwi dolatywały dziwne głosy:

— Byłoby to szaleństwem! przecież tak się nie gra!

— Macie zastaw, a mnie pozwólcie zmusić fortunę do uśmiechu.

— Byle się nie zaśmiała śmiechem szatańskim!

— Zostawcie to mnie... lubiłem zawsze *les beautés du diable! Qui ne risque, ne gagne rien!*

— Już sam gust do takich piękności jest wielkie ryzyko!

— Ryzykowałem nieraz, a zawsze z sukcesem!

— Do czasu dzban wodę nosi!

— Kto mieczem wojuje, od miecza ginie.

— Przyznam się, że lepsza śmierć od miecza lub kuli, niżeli od bateryi flaszek z miksturą apteczną!

— Rozmaite są zdania.

— *Quitte ou double!*

— Niepodobna... dochodzi już do kilkudziesięciu tysięcy!

— Brylanty warte przeszło sto!

— Cóż żona na to?

— To sprawa małżeńska.

Rozmowa ucichła, — słychać było tylko szelest kart. Było tak cicho, że można było usłyszeć za drzwiami gorączkowy oddech Hyacynty.

Cofnęła się i powlokła do swego buduaru. Tam bezwładnie upadła na zieloną otomanę. Załamała ręce i przycisnęła je do gorącej piersi.... Brylanty wziął mąż do gry!...

Za oknem uciszała się burza, wicher przerywał swój oddech, błyskawice coraz bledsze biegały po chmurach.

Ktoś zlekka zapukał do drzwi.

* * *

Hyacynta drgnęła, ale nie ruszyła się z miejsca.

Drzwi odchyliły się zwolna, a do pokoju wszedł Witold.

Ostrożnie zbliżył się do otomany.

Miał na barkach szary podróżny płaszcz, z pod którego widać było torebkę skórzaną, podobną do futerału palnej broni.

— Jestem najdroższa, — rzekł z uśmiechem radości na twarzy.

Hyacynta nic nie odpowiedziała. Nie spojrzała na niego, nie podała mu ręki.

Witold wziął ją za rękę. Ręka Hyacynty była zimna jak lód. Scisnął ją silnie, ona nie oddała uścisku.

— Najdroższa, szepnął do niej pochylony, — czy jesteś gotowa? Jam gotów.

Nic nie odpowiedziała. Patrzyła przed siebie zamyślona, jak gdyby w pokoju nikogo nie było. Witold spojrzał na nią zdziwiony. Na jego czole zawisła chmurka.

— Hyacynto, — ozwał się z niepokojem, — przecież nie zmieniłaś zamiaru, nie igrałaś mną, jak piłką?

Żadnej odpowiedzi. Niepokój coraz większy malował się na twarzy Witolda.

— Pojmuję twoje położenie. Jest to ważna chwila w życiu kobiety. Każda inna mogłaby w tej chwili cofnąć się... która prawdziwie nie kocha. Znam twoje serce i wiem, że ono mnie kocha tak, jak ja je kocham!...

I zimną rączkę przycisnął do swego serca. Była bez życia i nie ogrzała się.

— Cóż ci Hyacynto, — zawołał zdziwiony,— czyż dla mnie żyć nie chcesz? Czyż znowu ów zimny, rachujący rozsądek, który cię wprzęgł w jarzmo małżeńskie, wziął górę po raz drugi nad sercem twojem? Czy przestraszyłaś się szalonego na pozór kroku, który jednak do szczęścia cię wiedzie? Czy chcesz jak dotąd zamierać zwolna w tej monotonii życia, jak w trumnie wybitej kosztownemi makatami? O! tyś mnie nie kochała!

Zadrgnęła rączka Hyacynty, ale była zimna jak dawniej. Piękne usta nie zaruszały się, oczy nie zmieniły szklannego połysku. Była martwym posągiem z marmuru.

— Tyś mnie nie kochała, a jam wszystko dla ciebie poświęcił! Wszystkie moje marzenia i widoki złożyłem u stóp twoich... a dzisiaj zerwałem węzły z całym światem, aby przy tobie szukać owego raju na ziemi, do którego każda pierś wzdycha, jak do utraconego dziedzictwa!... Przy tobie każde ustronie byłoby rajem dla mnie, choćby w nim rosły tylko ciernie i głogi. Pracą rąk moich wydobyłbym chleb z niewdzięcznej ziemi, a woda kryniczna byłaby dla mnie nektarem! Nie odbieraj mi mego szczęścia, jeżeli sama nie chcesz być szczęśliwą, bo ja bez ciebie żyć nie mogę! Kochaj mnie chociażby przez litość!

Zapaliły się oczy Hyacynty. Ścisnęła go ręką gorącą i namiętnie rzuciła się cała ku niemu.

— Więc kochasz mnie? — zawołała urywanym głosem — i kochałbyś nawet wtedy, gdybyś musiał ciężko na mnie pracować?... Dziękuję ci za te słowa, mój drogi, bo one są dzisiaj dla mego szczęścia koniecznie potrzebne.

— Czy mogłaś wątpić o tem?

— Nie myślałam o tem, bo nie było potrzeby.

— Należy do prawdziwej miłości, że na wszystko się godzi.

— O mój drogi!

— Wierzaj mi, że byłoby dla mnie prawdziwą rozkoszą pracować dla ciebie, gdyby tego wymagała konieczność.

Chwyciła go namiętnie za rękę.

— Wiesz mój drogi, to odkrywa mi nowy horyzont szczęścia... sprawia mi nową rozkosz!

— Wyobrażam sobie, jakby nam smakował ten zarobiony kawałek chleba i własną ręką naczerpana woda!

— A ja za każdy kęs takiego chleba, dziękowałabym ci serdecznie, namiętnie....

— A to dodawałoby mi nowych sił do twardej pracy, chociażbym miał rozbijać kamienie....

— Całowałabym te ręce szorstkie i twarde, bo one byłyby dowodem twojej miłości!

(C. d. n.)

mnazyum, to przynajmniej założeniem innego wyższego zakładu naukowego, odpowiadającego rzeczywistym potrzebom i słusznym życzeniom miasta i okolicy.

Uchwała ta zapadła jednomyślnością głosów dnia 21 kwietnia 1865. Oświadczyli się za nią i konserwatyści, panie hr. Limburg. Wnoszę, że i w r. 1863 w owej „przeważnej większości" byli konserwatyści (nie wchodzę w to, czy ich było wielu, czy mało), którzy dali świadectwo prawdzie.

Nie myślę się tu wdawać w wywody p. Rauchhaupta, tem bardziej, że go tu nie widzę. Jednego tylko punktu z jego mowy dotknę. Oświadczył on:

„Przyznajmy panom (tj. nam Polakom) prawo bronienia swej narodowości, dopóki możecie jej bronić; ale z drugiej strony przyznajcie Prusom prawo, aby praw, które im są konieczne do utrzymania swego bytu, używały przeciw wam, dopóki tylko będziecie się wzbraniali uznać poddanymi państwa pruskiego."

Mości panowie! Jeżeli tylko o to chodzi, toć nigdy nie przeczyliśmy, że jesteśmy poddanymi Prus i przypominam tylko panom oświadczenie ks. dr. Jaździewskiego na ostatniem posiedzeniu. Stoimy więc na legalnej podstawie konstytucyi i na tej podstawie oparci walczymy za swe prawa. Jeżeli nam to jest dozwolone nawet według przekonania p. Rauchhaupta, w coż się tedy obrócą powody tych projektów antypolskich, z któremi wyjeżdżacie na harc i na których opieracie swoje wota przeciw nam?

Niepodobna mi nie zwrócić się przeciw panu Tiedemannowi z Łabiszyna, a to z tego powodu, że jego poglądy i zdania o nas wypowiedziane są o wiele ważniejsze, niż poglądy p. Rauchhaupta, jakkolwiek ten w swym wpływie na zachowawców i ich głosowanie jest dla nas niebezpieczniejszym. Zdania o nas wypowiedziane przez p. Tiedemanna mają znaczenie tem doniośliejsze, że piastuje u nas wysoki urząd administracyjny, a zdaje się być przeznaczonym na jeszcze wyższy. Otóż, mości panowie, p. Tiedemann podsuwa nam między innemi i takie zamiary: „Polacy zwiększają przepaść rozdzielającą ludność polską od niemieckiej; działacze polscy dążą wprost do wytworzenia formalnego rozbratu między Niemcami a Polakami". Poddaje on w podejrzenie naszą wierność poddańczą: bierze nam za złe, że język niemiecki, nieznany naszym dzieciom i używany do wykładu nauk, nazywamy językiem obcym; mówi o wpływach szynkowni, salonu, konfesyonału i szpitali małżeńskiej, i wnosi stąd, że niepodobna jest Polakowi w prowincyi być lojalnym urzędnikiem, i że tak się też rzecz ma z nauczycielami. M. P.! Nie będę się tu wdawał w poszczególne punkta; trwałoby to zbyt długo i zbijano je już kilkakrotnie. P. Tiedemann na przykład odwołuje się dar obstawania przy skargach uznanych za nieuzasadnione i wytaczania ich po niejakim czasie jako słusznych i prawdziwych. O jedno tylko zapytam was, mości panowie, przytoczywszy wam insynuacye p. Tiedemanna: Czy przy takiem uprzedzeniu i przy takich zapatrywaniach jest rzeczą podobną sądzić przedmiotowo i prowadzić administracyę bezstronnie? Pytam panów o to.

P. Tiedemann posuwa się jeszcze dalej. Mówi on, przy czem naturalnie dostaje się i Towarzystwu Przyjaciół Nauk, zapewne według zasady: „cięcie jest najlepszą obroną" — mówi on:

„Cały kraj pokryty jest siecią lekarzy, farmaceutów i nauczycieli polskich, a ci wszyscy są przewodnikami i organami agitacyi polskiej".

Teraz MPanowie! wyciągnijcie stąd wniosek: ludzie wykształceni są motorami agitacyi polskiej, agitacya ta jest niebezpieczną, a zatem żaden Polak kształcić się nie powinien: gdyż nabywszy wykształcenia i należąc do ludzi światlejszych, staje się przywódcą niebezpiecznej agitacyi — chybaby przestał być Polakiem i zniemczył się zupełnie.

MPanowie, dziwię się, że p. Tiedemann nie połączył z polską agitacyą także i katolickiej, której przywódcy należą także do kół wykształconych.

P. Tiedemau prawił o wyosobnianiu się Polaków. Nie chciałem tego punktu wcale dotykać; ale interesowało mnie to, że gdym czytał memoryał naczelnego prezesa Beurmanna i generała komenderującego o stanie oblężenia, memoryał, na który się powoływał p. minister oświaty, znalazłem tam i to miejsce, które się odnosi do stronienia Polaków od Niemców. Oświadczam, że w ten punkt się wdawać nie myślę, ponieważ mój kolega ks. dr. Jażdżewski p. Tiedemannowi już dał należytą odprawę, pytając go, jak po 20 latach takiego traktowania można żądać przywiązania do rządu, czuć pociąg do ludzi żyjących wśród nas i pochwalających rozporządzenia rządowe? Nie będę wspominał lat ubiegłych; odwołuję się jedynie do wydarzeń w tej Izbie; czyż mamy śpiewać, jak tego żąda p. Haugwitz: „Deutschland über Alles?"

Nie dotknę więc tej materyi; wspomnę tylko o separatyzmie. W referacie naczelnego prezesa i generała komenderującego czytamy następujące zdanie:

„Nie możemy zamilczeć, że naprężenie ludności niemieckiej jest wielkie, a postawa jej wobec Polaków nie jest pokojową. I Polacy odosobniają się coraz więcej. Postawa Niemców jest nieprzychylną i wrogą, a Niemcy powzięli uchwały, które dotąd wprawdzie tylko częściowo ziszczono, aby unikać zetknięcia z Polakami".

Otóż macie tu Panowie urzędowe sprawozdanie. I czegóż się z niego dowiadujemy? Niemcy zachowują się względem Polaków nieprzychylnie i wrogo, postanawiają od nich stronić — i teraz zarzucacie nam Panowie, że my się wyosobiamy.

Więcej nie powiem. Skończę tylko na dwóch cytatach z epoki, w której o tem wszystkiem była mowa, jak i dzisiaj, to jest z roku 1882 i z mojej ówczesnej mowy. Pierwszy cytat dotyczy przytoczonej przez rząd konieczności obrony. Wtedy domagał się rząd wobec prądów polskich władzy dyskrecyjnej w przedłożonym projekcie dla dyecezyj polskich w §§. 4 czy też 5 tegoż projektu. Ten przepis wyjątkowy odrzuciła podówczas i komisya i Izba.

Ja powiedziałem wtedy:

„W celu obrony potrzebuje rząd obrony władzy dyskrecyjnej przeciw dzielnicom polskim. Wielkie, pod względem naukowym, finansowym i militarnym tak potężne państwo niemieckie potrzebuje obrony przeciw uciśnionym, zubożałym i bezbronnym Polakom! Nie MPanowie, ja sądzę, że złe sumienie, duch Banka spędza sen z powiek waszych i jest nowym dowodem prawdy, zawartej w słowach Schillera o przekleństwie, ciążącem na złym czynie".

Ostatnie mniej mnie obchodzi, aniżeli Panów; ale sami powinniście nad tem ubolewać, że rząd nawet to jawnie uznaje, iż po stuletniem dzierżeniu dzielnic polskich nie może inaczej rządzić, jak za pomocą rozporządzeń wyjątkowych. Kończę cytatem z tego samego przemówienia:

MPanowie publicznym dokumentem oświadczamy tutaj wobec Europy, że w państwie pruskiem dla wielkiej części poddanych nie istnieją prawa, lecz władza dyskrecyjna, że nie wszyscy poddani są i mają być równouprawnieni, lecz dla nas Polaków jest tylko arbitralność i ustawy wyjątkowe.

MPanowie! Jeżeli możecie i chcecie, przyłóżcie się do naprawy tej sytuacyi. (Brawo! u Polaków).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 10 czerwca.

††. Po załatwieniu spraw drobniejszych, jak uchwalenie uwolnienia od cła kukurudzy i prosa z Bułgaryii Serbii i po uchwaleniu w trzeciem czytaniu ustawy przeciw anarchistom, przystąpiła Izba do dalszego ciągu rozprawy ogólnej nad taryfą cłową.

Z kolei przemawiał p. Gomperz. Uznaje on wielką trudność w ułożeniu taryfy cłowej, któraby wszystkich zarówno zadowolniła Trudność wzmaga się jednak przez antagonizm stronnictw politycznych, szczególnie przy klasie 21 taryfy cłowej o olejach mineralnych. Takich olejów w stanie prawdziwie naturalnym przychodzi do Austro-Węgier nie wiele, ale za to wiele olejów sztucznie przyrządzonych pod nazwą oleju naturalnego. Mowca omawia obszerniej przebieg dyskusyi i uchwał nad tą sprawą w komisyi, polemizuje z wywodami, przytaczanemi przeciw wnioskowi p. Suessa i twierdzi, że jedynym powodem, uznanym za najważniejszy, jest wzgląd na drugą połowę, jakoby projektu w niczem zmieniać nie można bez narażenia całej ugody na zniszczenie. Atoli stronnictwo mowcy nie dąży bynajmniej do jakiegokolwiek ukrócenia skarbu węgierskiego, lecz tylko do zmiany tego, co dotąd się działo w sposób nielegalny i obrażający prawo. I czyżby Węgrzy na to nie mieli przystać? Mowca spodziewa się, że większość Izby uzna przecież słuszne zamiary mniejszości i przyjmie jej wniosek w sprawie naftowej, jako jedynie praktyczny.

Poseł Abrahamowicz prostuje najpierw mniemanie p. Türka, który twierdził, że przemysł naftowy w Galicyi jest wyłącznie w rękach żydów. Kilka studzień naftowych należy wprawdzie do żydów, ale większa część jest w rękach chrześcian. Następnie uzasadnia mowca potrzebę ceł zbożowych: nie ma on zasadniczo nic przeciw zawarciu traktatu z Rumunią, ale przeciwny jest takiemu traktatowi, któryby z całej produkcyi rolniczej robił ofiarę dla małej części przemysłu austryackiego. (O sprawie naftowej mowca nic nie mówił.)

P. Schwegel ubolewa nad tem, że taryfę cłową oddzielono od reszty projektów, wchodzących w skład ugody z Węgrami, przez co utrudniono sobie rokowania z Węgrami. Mowca krytykuje projekt rządowy, który tak jest ułożony, że skutkiem niego zapewni się zbyt produktów własnych w obrębie monarchii, skoro się usunie zbyteczny napływ produktów obcych. Jednak są produkta jak cukier i szkło, których zbyt w obrębie monarchii powiększyć się nie może, dla tych wyrobów należy zapewnić zbyt zagraniczny; — wywóz za granicę może się rozwijać tylko przy przywozie z zagranicy.

Przechodząc do szczegółów życzy sobie mowca, aby przemysłowi naftowemu w Galicyi przyznano ulgi taryfowe na kolejach i tym sposobem dodano mu siły w walce konkurencyjnej z produktem obcym. Z wpuszczania w obręb monarchii podrobionego produktu za opłatą cła od surowca, jest szkoda dla skarbu państwa i szkoda dla kolei państwowych. Co do groźnej konkurencyi zamorskiej, twierdzi mowca, że dałoby się zrobić wiele, gdyby opieka nad handlem morskim była gorliwszą.

Z kolei zabrał głos minister skarbu Eks. Dunajewski. Mowa jego jest w większej połowie swojej polemiką z wywodami p. Chlumetzkyego, który w imieniu opozycyi pierwszy rozpoczął rozprawę jeneralną. Na zarzut tego posła jakoby rząd w rokowaniach z Węgrami okazał wielką słabość i że cała taryfa cłowa wypadła na wyłączną korzyść Węgier, odpowiada minister odwoływaniem się do szczegółów układu z Węgrami w roku 1878, kiedy u steru było stronnictwo, do którego p. Chlumetzki należał — i sam był ministrem. I wtedy po dokonaniu układów twierdzono, że Austrya wyszła z nich osłabioną, a tylko Węgry wzmocnione. I wtedy mówiono, że ówczesny rząd działał w obawie o wypowiedzenie związku cłowo-handlowego, ale że to było tylko straszydło na bojaźliwe umysły ministrów. — Te same zarzuty powtarzają się teraz W podobny cięty sposób, z którego znanym i głośnym jest p. minister, toczy się polemika dalej.

W drugiej części wyjaśnia p. minister, jak się rzecz miała w komisyi z tem, co nazwano „zagrożeniem" rozwiązania Izby na wypadek, gdyby przyjęto wniosek, na który pod żadnym warunkiem rząd nie mógł się zgodzić. — Wywody ministra w tej sprawie, nader ważne ze względu na obecną sytuacyę, przeszlę jutro w obszerniejszem streszczeniu, — a teraz spieszę powtórzyć dosłownie ustęp, którym p. minister zakończył swoje przemówienie: „Mam pewną nadzieję, że większość, należycie oceniając nasze i swoje stanowisko, a jeszcze więcej ogromne dla całej monarchii znaczenie przedłożonych projektów ugodowych, nietylko nie będzie się opierać rządowi, ale że go poprze, nadto że na pewno ma już tyle politycznego doświadczenia, by się oprzeć zarzutom szanownej opozycyi, zarzutom, które podniesiono może pod dobrze pomyślanym pozorem popierania zaniedbanych interesów materyalnych lecz które *nolens volens* niczem innem nie są, jak tylko klinem dla rozsadzenia większości.

W istotę rzeczy co do samej polityki handlowej p. minister się nie zapuszczał; omówienie tej strony zostawił kierownikowi ministerstwa handlu.

Br. Pusswald, wywiązując się z tego odpierał zarzuty, podnoszone przeciw autonomicznej polityce cłowej twierdząc, że taryfa autonomiczna wedle okoliczności jest niezbędną obroną państwa wobec zagranicy. Na zarzut, iż rząd postępował sobie przy układaniu taryfy według swego widzimisia, przypomina, że jeszcze przeszłego roku Izby handlowo-przemysłowe miały projekt sobie przedłożony do ocenienia.

Następnie mówi jeszcze p. Slavik za przyjęciem wniosku rządowego, poczem sesyę przerwano. — Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym kilka spraw drobniejszych i ciąg dalszy rozprawy nad taryfą cłową.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 czerwca.

Korespondenci ze Lwowa i Krakowa pism wiedeńskich, którym głównie idzie o sensacyę i o fabrykowanie ile możności codziennie telegramów, chociażby nie było o czem telegrafować — już przez dwa dni zajmują się wycieczką lwowską do Krakowa i usiłują nadać jej charakter polityczny. Celują w tem zwłaszcza korespondenci *W. Allg. Ztng.*, którzy codzień pismo to „ubierają" w wiadomości o politycznych celach wycieczki. „Zbratanie demokratów lwowskich z krakowskimi" — „porozumienie miast do wspólnej akcyi przeciw Stańczykom" — „demonstracya przeciw rządom stańczykowskim" itp., oto wrzekome cele wycieczki. Czyż potrzebujemy dodawać, że wszystko jest wprost z palca wyssane? Wycieczka nie ma żadnej cechy politycznej — przybywają lwowscy kupcy i przemysłowcy dla porozumienia się w ważnych sprawach zawodowych — przybywają Sokołowie lwowscy do krakowskich — Lutnia lwowska do krakowskich śpiewaków — przybywają ci obywatele lwowscy, którzy może jeszcze Krakowa nie znają, dla poznania jego pamiątek narodowych. Może dzienniki wiedeńskie, które zamieściły owe fałszywe doniesienia, będą miały tyle uczciwości, żeby i nasze kategoryczne zaprzeczenie powtórzyć.

Powyżej zamieszczamy sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej — przy czem zwracamy uwagą na końcowy ustęp mowy ministra Dunajewskiego. Celem mowy było widocznie skupić znowu rozluźnione ostatniemi wypadkami szeregi prawicy, natchnąć ją otuchą i zaufaniem do rządu. Czy się to powiedzie, zobaczymy, chociaż co prawda prawica, a zwłaszcza Koło polskie musi raz już rządowi powiedzieć, że słów już dosyć — trzeba czynów. Im później to powie, tem gorzej dla rządu, dla Koła i dla prawicy. Nie bardzo zresztą dobrze wróży rządowi taki artykuł *Vaterlandu*, kończący się tem, iż prawica sforsowana przez rząd do tego, żeby z takim pośpiechem już teraz wzięła pod obrady nowelę cłową — musi odpowiedzialność za to całkowicie zostawić rządowi. *Nar. Listy* zaś donoszą, że wniosek Suessa zawsze jeszcze jest powodem ciężkiej troski rządu. Część posłów polskich powstrzyma się od głosowania — klub „Trentino", Lienbacher z kilkoma przyjaciółmi i większość klubu Coroniniego głosować będzie za wnioskiem Suessa. W ten sposób obliczają z ciężką biedą 14 głosów większości dla prawicy — a i to jest jeszcze bardzo niepewne. Usposobienie rządu ma być nieco — ponure. W szeregach większości także panuje niezadowolenie, a wielu posłów czeskich myśli o złożeniu mandatów. Rieger stara się wyjednać uznanie żądań czeskich co do podatku od cukru i kwestyi bankowej, życzeniami całej prawicy — ale dotąd jest niepewne, czy mu się to powiedzie. Tylko Koło polskie miało kategorycznie oświadczyć, że oba te żądania Czechów solidarnie poprze.

Nie ustały dotąd rozruchy uliczne w Peszcie. Od kilku dni powtarza się jedno i to samo — zbiegowiska, nie na setki, ale na tysiące się liczące, krzyki skierowane przeciw policyi i armii, usiłowania wojska i policyi, żeby tłumy rozprószyć — co się udaje dopiero po prawdziwem natarciu. Niestety, nie brak krwi, — codzień jest dość poważna liczba silniej lub lżej pokaleczonych. Im dłużej to trwa, tem bardziej oczywiście wzrasta zaniepokojenie miasta, — ale też z drugiej strony zmienia się charakter i obniża poziom demonstracyj, od których odstręczają się coraz bardziej żywioły inteligentniejsze, a pozostaje tylko pospólstwo w najgorszem tego słowa znaczeniu.

Dzienniki węgierskie występując bardzo stanowczo przeciw demonstracyom, z drugiej jednak strony nie zasypiają sprawy Janszky'ego, a co ważniejsza, uważają zgodnie stanowisko Tiszy, jako osłabione. Dowodem tego ma być list cesarza do arcks. Albrechta, w którym upatrują bardzo stanowczo dementi tego, co Tisza mówił w parlamencie. Piszą zatem, iż naprężenie, jakie było między Tiszą a koroną, bynajmniej nie jest usunięte. Za to w kołach urzędowych sądzą, że przesilenie, w którem się znajdował przez krótką chwilę gabinet Tiszy, już stanowczo minęło.

Prasa rosyjska bardzo szczegółowo od pewnego czasu zajmuje się sprawami austro-węgierskiemi. Według *Nowosti* pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa do arcyksięcia Albrechta jest zapowiedzią austryackiej gotowości do boju. Jest ona zdaniem petersburskiego dziennika nieco przesadzoną, trzeba jednak przyznać, iż Austro-Węgry ze wszystkich państw interesowanych na półwyspie Bałkańskim najlepiej przygotowane są do wojny. *Mosk. Wied.* twierdzą natomiast z utajoną radością, iż nazwa „chorego człowieka", dotychczas stosowana do Turcyi, właściwie należy się Austro-Węgrom — jak to już sama nazwa tego państwa wskazuje.

Powrót cara do Petersburga, jak donosi *Polit. Corresp.*, uważać należy za początek nowej fazy politycznej w bieżącym roku, która tylko pokojową być może. Chwilowe wzburzenie umysłów, wywołane przez rozkaz cara do floty czarnomorskiej i przemowę głowy m. Moskwy znikło zupełnie, a było ono protestem niejako przeciw rozpowszechnionemu za granicą mniemaniu, jakoby potrzeba pokoju dla Rosyi była tak wielką, iż dla niego gotowa ona poświęcić wszystkie swoje tradycye i najdroższe interesa. Umiarkowane ocenienie szowinistycznych wylewów przez prasę zagraniczną, tudzież przekonanie, iż po gromkich słowach nie nastąpiły czyny wiele przyczyniło się do uspokojenia opinii publicznej.

Biskup Strossmayer podczas wizyty kanonicznej w Belgradzie będzie miał posłuchanie u króla. Pragnie on uregulować stosunki prawne kościoła katolickiego w Serbii w ten sposób, aby katolicy, po większej części poddani austryaccy, używali w Serbii tych samych praw co protestanci.

Rada miejska m. Paryża na wniosek obywateli Joffrin, Chabert i Vaillant, wbrew energicznemu protestowi prefekta Sekwany, wypowiedziała życzenie, aby zniesiono dekreta, nadające szlachectwo, dobra, należące do rodzin niegdyś panujących, skonfiskowano, wreszcie, aby członków tych rodzin wydalono z kraju.

Aby ocenić doniosłość porażki belgijskich liberałów podczas wyborów uzupełniających, należy sobie przypomnieć, iż obecny rząd klerykalny ma zapewnioną większość aż do r. 1890. Być może, że w r. 1888 zmienią się stosunki o tyle na lepsze, iż klerykalni nie otrzymają dwóch trzecich większości, gdyż w tym roku upływa termin 16 mandatów z Brukseli, które prawdopodobnie przejdą w ręce stronnictwa liberalnego. Lecz i wtedy klerykalni będą jeszcze mieli większość 18 głosów.

Coraz bardziej staje się rzeczą pewną, że odrzucenie bilu irlandzkiego tylko rozwiązanie parlamentu pociągnie za sobą. Margrabia Hartington miał oświadczyć, iż nie byłby przeciwnym przyjęciu misyi utworzenia nowego gabinetu, lecz sam także dążyłby do rozwiązania parlamentu, gdyż wyrugowanie myśli Home-Rul za pomocą opinii kraju uważa za rzecz niezbędną. Gladstone od nowych wyborów oczekuje wprost przeciwnego rezultatu. Angielski *premier* zamierza ogłosić manifest do wyborców kraju. *Times* nie przestaje twierdzić, iż bil irlandzki na zawsze został pogrzebany.

Co przewidywane od dłuższego czasu jako rzecz nieunikniona, spełniło się w zupełności. Król bawarski Ludwik II został uznany urzędownie za cierpiącego na umyśle. Wszystkim wiadomą była nerwowość młodego króla i skłonność jego do samotności, która z każdym rokiem wzrastała, od czasu zaś ostatniej bytności w Monachium w lutym 1885 r., król Ludwik zerwał wszelkie stosunki ze światem. W otoczeniu swojem miał tylko żołnierzy i podrzędną służbę. Takimi osobami posługiwał się król w załatwianiu spraw publicznych, o ile niemi zajmował się. — Opanowała go mania budowania olbrzymich wspaniałych gmachów na wzór średniowiecznych królów, przez co kasa gabinetowa zbankrutowała. Rodzina królewska i ministrowie wciąż zwracali uwagę króla-dziwaka na grożące mu niebezpieczeństwo. Przedstawienia te atoli nie osiągnęły skutku. Z każdym dniem sytuacya wyjaśniała się. Ostatecznie okazało się, iż dziwaczne plany, projekty i postanowienia były objawem ciężkiej choroby umysłowej. Król Ludwik II uległ losowi swego brata ks. Ottona. Pozawczoraj udała się do rezydencyi królewskiej Hohenschwangau komisyn państwowa, złożona z ministra stanu i spraw zewnętrznych bar. Crailsheim, wielkiego koniuszego hr. Holnstein i radcy państwa hr. Törring-Settenbach, dalej pozasłużbowego majora bar. Waschingtona, profesora psychiatrii i dyrektora zakładu obłąkanych w Monachium dr. Gudden, wreszcie z kilku jeszcze lekarzy i posługaczy. — Minister Crailsheim zawiadomił króla o zarządzonej regencyi, przyczem oświadczył, iż hr. Holnstein i hr. Törring mianowani zostali tymczasowemi kuratorami króla, a bar. Waschington jego towarzyszem. Jednocześnie wuj króla ks. Luitpold na zasadzie §. 11 konstytucyi bawarskiej objął rządy państwa i naczelne dowództwo nad armią. Sejm bawarski został zwołany na wtorek.

Sprawy miejskie.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w dniu 10 czerwca 1886.

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Nadesłane do Rady pisma przekazane zostają po odczytaniu właściwym sekcyom. Między innemi znajduje się tu pismo z sądu krajowego, uwiadamiające o sumie 200 złr., darowanej ostanią wolą ś. p. Juliusza Johna ubogim miasta Krakowa wszelkich wyznań. Na wniosek prezydenta Rada przyjmuje do wiadomości, wyrażając swe uznanie dla dawcy przez powstanie.

Sprawa, poruszona w piśmie Jana Kruczkowskiego, który jako pokąsany przez psa wściekłego a podupadły materyalnie, uprasza Radę o darowiznę 300 złr. na podróż do Paryża i leczenie się w zakładzie Pasteur'a, lub też o bezprocentową w kilku latach płatną pożyczkę na tenże cel — uznaną zostaje za nagłą. W dyskusyi r. m Gwiazdomorski podnosi kwestyę, czy dotknięty nieszczęściem zamiast dalekiej i kosztownej podróży do Paryża nie mógłby jechać do Wiednia, gdzie właśnie powrócił dr. Uhlman, pouczywszy się pasteurowskiej metody. R. m. Rehman oświadcza, iż Jan Krukowski z moralnego swego prowadzenia i z swych stosunków majątkowych zupełnie zasługuje na to, aby mu Rada udzieliła powyższej sumy. R. m. Kohn w odpowiedzi r. m. Gwiazdomorskiemu oświadcza, że dr. Uhlman nie leczy jeszcze a dopiero przedsiębierze próby i przygotowuje się do leczenia dotkniętych wścieklizną. W dalszej dyskusyi biorą udział radcy Feintuch, Zoll, Jordan, Friedlein, Warszauer, Rettinger i Rosenblatt i wszyscy oświadczają się za wysłaniem chorych do Pasteur'a — przyczem wobec podniesionej przez r. m. Warszauera kwestyi kosztów w ten sposób, aby chorym dawano tylko pieniądze na podróż i pierwsze zaopatrzenie, gdyż Pasteur chorych utrzymuje w Paryżu — a dalej wobec poruszonego pytania, czy nie dobrzeby było wyprawić pokąsanych z weterynarzem miejskim dr. Walentowiczem — Rada uchwala wysłać wszystkich jak najprędzej z dr. Walentowiczem za sumę, pozostawioną do oznaczenia prezydentowi.

W odpowiedzi na interpelacyę r. m. Romanowicza na ostatniem posiedzeniu o pomnożeniu liczby szynków, odpowiada prezydent cyframi, z których wynika, że liczba szynków istotnie została pomnożoną i to o 21 — jakkolwiek wiele podań o koncesye odrzucono. — R. m. Romanowicz odpowiada na to wnioskiem, iżby odnośna sekcya zmieniwszy zasady, podług których kierowano się dotąd przy wydawaniu koncesyi, przedłożyła te zasady Radzie miejskiej.

R. m. Kieszkowski dziękuje Radzie za zaszczycenie go w dniu jego jubileuszu obywatelstwem honorowem, w czem widzi obok uznania dla swej skromnej pracy nad dobrem miasta i kraju zarazem zachętę dla siebie do wytrwania i zachętę dla młodszych. Rada przyjmuje słowa te oklaskami. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 11 czerwca

Publiczna rozprawa z powodu konfiskaty Nr. 114 *Nowej Reformy* z d. 20 maja br. za artykuł „Nominacye w administracyi" — odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym dla spraw karnych jutro w sobotę, dnia 12 bm. o godzinie 4 popołudniu. Imieniem Redakcyi bronić będzie inkryminowanego artykułu nasz odpowiedzialny redaktor, poseł Romanowicz.

Poświęcenie tablicy pamiątkowej dla ś. p. Władysława Ludwika Anczyca podług programu wczoraj ogłoszonego, odbędzie się jutro, w sobotę, nawet w razie niepogody. — Komitet zajmujący się tą uroczystością na posiedzeniu wczorajszem uchwalił, iż oznaczonego terminu pod żadnym pozorem odłożyćby nie można, gdyż wiadomo, że osoby z Warszawy, Lwowa i Poznania umyślnie przybędą na poświęcenie, nie podobna więc dopuścić, aby na zawód zostały narażone. Komitet zajmujący się uroczystością, prosi nas o zanotowanie, iż w pośpiechu niektóre osoby mogły zostać pominięte przy posyłaniu imiennych zaproszeń do wzięcia udziału w obchodzie, — zechcą więc i bez tego przybyciem na poświęcenie przyczynić się do uświetnienia uroczystości.

P. Gustaw Gebethner, szef głośnej firmy nakładowej warszawskiej, przybył do Krakowa.

Bal letni, urządzony przez komitet ratunkowy w salonach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na rzecz pogorzelców m. Stryja i Liska, zgromadził wczoraj liczną publiczność. Tualety pań odznaczały się wykwintnym smakiem, a zarazem prostotą. Bawiono się ochoczo i swobodnie do godziny 2 po północy. Około północy spalił p. Mądrzykowski ognie sztuczne, a pełna czystości stylu architektonika gmachu przepysznie wyglądała w oświetleniu ogni bengalskich.

W parku krakowskim w sobotę odbędzie się koncert 13 pułku.

W niedzielę obiad dla gości ze Lwowa, przy którym muzyka „Harmonii" przygrywać będzie, po południu koncert orkiestry 56 pułku.

W poniedziałek koncert orkiestry 20 pułku.

Muzeum techn.-przem. Z powodu przyjazdu gości lwowskich został w Muzeum techniczno-przemysłowem wystawionym na widok publiczny gobelin, wykonany prawdopodobnie w Polsce w XVII stuleciu, a przedstawiający chwilę, kiedy Krzyczewski zostaje w r. 1649 wzięty do niewoli przez ks. Janusza Radziwiłła w obozie pod Łojowem. Gobelin zarówno technicznie, jak historycznie wielce ciekawy, obecnie wyrestaurowany i rozpięty na odpowiednich ramach, można oglądać przez kilka dni w godzinach przeznaczonych na zwiedzanie Muzeum, gdyż następnie z braku miejsca na stałe wystawienie, musi być niestety zwiniętym napowrót.

Dziatwa wiejska ze szkół ludowych w Rudawie, Nawojowej Górze i Siedlcu, w liczbie przeszło 200, przybyła wczoraj do naszego miasta dla obejrzenia grobów królewskich na Wawelu i innych pamiątek narodowych pod kierunkiem nauczycieli pp. Pollaczka, Zaleskiego i Janickiego. Po wysłuchaniu mszy w kościele św. Barbary, dziatwa udała się do zacnego opiekuna maluczkich p. Żółtowskiego, który przy pomocy sąsiadów ugościł ją serdecznie skromnem śniadaniem. Po zwiedzeniu pamiątek zaprosił dziatwę na obiad ks. prałat Matzke. Zacna siostra prałata podejmowała dzieci wiejskie z serdeczną gościnnością.

Z teatru. Publiczność nasza ma swoje wielkości teatralne, które karleją po za murami miasta, ma też i swoje antypatye, gdzieindziej cenione, — a sądy tak odmienne są jedynie dowodem... samodzielności zdania. Podobną samodzielność objawiono u nas względem „Pierścienia rodzinnego", operetki oklaskiwanej w Warszawie i Lwowie. Kraków nie uznał wyroków obu miast, nie podobała mu się muzyka lekka i wesoła, libreto lubo swobodne (z „Decamerona") jednak dowcipne, więc wysłuchawszy r. z. „Pierścienia" dwukrotnie, wczoraj przysłał do teatru... najciekawszych jedynie i to w niewielkiej liczbie.

Spektakl wczorajszy należał do udanych pod względem wykonania. Pani Radwan (Gileta) mimo widocznej tremy w grze i brzmieniu głosu, Giletą była dobrą; grała powściągliwie, nie bez humoru jednak, śpiew jej brzmiał sympatycznie, a lubo niewielkie usterki w dykcyi wywołują szorstkość niektórych tonów, jednak umiejętnem używaniem głosu i wdzięczną akcyą p. Radwan zdobywa sobie naszą publiczność coraz widoczniej. Pani Kasprowicz, pełna charakterystycznej werwy, p. Floryański uczucia i zapału i p. Radwan uzupełniali staranny tercet. P. Łomiński ani grą, ani głosem nie dowiódł że owładnął partyę hr. Rogera chociby pamięciowo. P. Skalski pobudzał audytoryum do homerycznego śmiechu.

Sobotnie przedstawienie „Halki" rozpocznie niewątpliwie szereg przedstawień operowych, których szersza publiczność pożąda i oczekuje. *Aem.*

Tanie łososie. Od dawnych lat nie pamiętają mieszkańcy powiśla pojawiających się o tej porze w tak znacznej liczbie łososi. Pod Podgórzem i Płaszowem aż do Sierosławic łowią ich tyle w Wiśle, że cena zazwyczaj najbardziej poszukiwanego łososia wiślanego spadła bardzo znacznie.

Zapiski policyjne. Jędrzej Domagała, 70 lat liczący, wyrobnik przewrócił się nagle wczoraj wie-

czorem na dziedzińcu domu l. 4, ul. Mostowa na Kazimierzu i natychmiast żyć przestał. Zwłoki odesłano do kliniki dla zbadania przyczyny śmierci.

W Dyrekcyi policyi złożono książkę do nabożeństwa francuską, którą odebrano od osoby podejrzanej. Inspektor policyi Falkenstein złożył w Dyrekcyi policyi portmonetkę, w której znajduje się zegarek damski złoty, oraz pewna kwota pieniężna.

Zmarli. Michał Moysa-Rosochacki komisarz namiestnictwa lwowskiego, zmarł w Ischl, przeżywszy lat 30.

W Krystynopolu zmarł Antoni Rosołowski, żołnierz polski z 1863 r., kierownik szkoły i założyciel straży ogniowej, człowiek cieszący się powszechnym szacunkiem.

W Monasterzyskach odbył się 29 maja wieczorek muzykalno-dramatyczny na dochód pogorzelców Liska, staraniem wydziału Kasyna miejskiego. Czysty dochód w kwocie 91 złr. 80 ct. został odesłany komitetowi ratunkowemu w Lisku. Wydział kasyna wyraża swoje serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się do tego korzystnego wyniku przyczynili, a mianowicie paniom za chętne przyczynienie się do uświetnienia wieczorku, właścicielowi Monasterzysk panu Józefowi Mładeckiemu za odstąpienie na ten cel sali w swoim ogrodzie, i całemu wszystkim tym panom, którzy bądźto w komitecie, bądź też w wieczorku samym czynny brali udział.

Japoński następca tronu ks. Tusimi bawi obecnie w Wiedniu. Wczoraj był on na audyencyi u cesarza. O godz. 4 popołudniu w małej galeryi burgu dany był obiad u cesarza dla księcia Tusimi, w którego świcie byli senator Hidikata, adjutant Musaki i marszałek dworu Assada. Między uczestnikami obiadu tego byli także ministrowie bar. Ziemiałkowski i dr. Dunajewski.

Ciężkie czasy nastąpiły się obecnie i dla artystów teatrów paryskich. Już od kilku miesięcy zaprowadzają dyrektorzy mniejszych scen oszczędności. Za przykładem drugorzędnych teatrów idą teraz i pierwszorzędne. Z powodów oszczędnościowych dał dyrektor paryskiej opery komicznej dymisyę słynnemu śpiewakowi Talazac'owi, który pobierał rocznie 80.000 fr. pensyi.

Kobieta adwokat zaczęła bronić spraw w sądach amerykańskich mimo oporu kołów męskich. Jest nią panna Kate Stoneman, pochodząca ze znakomitej rodziny Stanów Zjednoczonych, siostra gubernatora kalifornijskiego. Wystąpiła ona po raz pierwszy w charakterze publicznego adwokata dn. 20 maja br. w najwyższym sądzie w Albany, zdawszy poprzednio bardzo dobrze egzamina. Jest ona kobietą przystojną, wysoką, ogorzałą, obdarzona potężnym głosem.

Oryginalna skarga. Pewien kupiec oskarżony został o obrazę komisyi podatkowej przez ogłoszenie w miejscowym dzienniku następującej treści: „Z uwagi na zeszłoroczne podatkowe: Ewangelia Łukasza św. roz. 23 wiersz 34. Ale Jezus rzekł: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią". Sąd uwolnił oskarżonego ku ogromnemu zgorszeniu prokuratora.

Uzasadniona przyczyna. Jeden z sędziów przysięgłych w Kijowie, jak donosi *Kijevlanin* nie stawił się na posiedzenie, przysłał natomiast list, w którym za przyczynę swojego niestawiennictwa podaje, iż siedzi w więzieniu śledczem jako oskarżony o rabunek.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyałów pocztowych Witolda Zielonkę w Krakowie, Henryka Glazarewicza i Michała Grzybowskiego we Lwowie, udzieli Waleryana Flacha i Edwarda Teplego w Krakowie kontrolorami pocztowymi w Krakowie, zaś zamianował ekspedyentami pocztowymi oficyałów pocztowych: Karola Dworskiego w Drohobyczu, Ignacego [illegible] we Kołomyi, [illegible] Skrypców w Rzeszowie, Antoniego Rybotyckiego i Józefa [illegible] we Lwowie, Franciszka [illegible] w Brodach Alojzego Schindlera w [illegible], Ferdynanda Kudelkę w Nowym Sączu, Celestyna Jaworskiego w Przemyślu i Józefa Rożałowskiego w Tarnopolu.

Minister rolnictwa mianował p. Teodora Bilińskiego sekretarzem dyrekcyi domen i lasów we Lwowie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 12 bm.: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci śp. Wł. L. Anczyca. „Halka" opera w 4 aktach St. Moniuszki z panią Kasprowiczową w tytułowej roli. Jontka odśpiewa p. Floryański. Zakończy obraz z żywych osób układu p. Kossaka, w którym weźmie udział cały personal teatru lwowskiego.

W niedzielę 13 czerwca: Na dochód sieroty po śp. generale Heldenreichu Kruku „Palestrant" (*Der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach Millöckera.

Sprawozdanie

z odbytej próby ogniowej impregnowanych przedmiotów z zakładu p. Rudolfa Scherera.

(Dokończenie.)

Ażeby przedmioty drewniane uchronić od pochwycenia płomienia, potrzeba je impregnować na wskróś roztworem takich soli, ażeby zaś zabezpieczyć od wpływu wilgoci i wody, pociągnąć jeszcze odpowiednią glazurą lub masą płomieniochronną. Przedmioty cienkie z drzewa miękkiego, a nie zawierającego żywicy, po zanurzeniu w roztworze przesiąkają w krótkim czasie płynem, grubsze jednak kawałki, materyały budulcowe, belki, brusy, deski itp. wymagają znacznie trudniejszej i kosztowniejszej manipulacyi. Drzewa, a zwłaszcza szpilkowe, zawierają znaczną ilość żywicy, która wpierw musi być usuniętą za pomocą przegrzałej pary, a następnie dopiero po oczyszczeniu impregnowane być mogą; po zupełnem wysuszeniu dla zabezpieczenia wpływów atmosfery i wody, pociągnąć ostatecznie należy glazurą.

Nie usprawiedliwił p. Scherer doświadczeniem twierdzenia, jakoby dla zabezpieczenia od ognia budynków drewnianych i grubszych konstrukcyj drzewa, wystarczała już sama tylko delikatna warstewka glazury, — strzeże ona nieco w pierwszej chwili od zajęcia się płomieniem, nie wytrzyma jednak i kilka minut silniejszego ognia, gorąco bowiem rozkłada drzewo nieimpregnowane na gazy palne, które wywiązując się, rozszerzają pojedyncze cząstki, glazura ściąga się i pęka, a gazy wydobywszy się na zewnątrz, zapalają się płomieniem. Chcąc więc zapewnić skutek, potrzeba materyały koniecznie impregnować i glazurować zarazem, — o ile i gdzie sposób ten, przy uwzględnieniu kosztów zastosować można, ocenią najlepiej interesowani.

Środki impregnacyjne, a względnie sole płomieniochronne znane są już dawniej i z mniejszem lub większem powodzeniem stosowane i używane bywają, podobnie rzecz się ma i z glazurą. Rozpowszechnieniu stoją jednak na przeszkodzie głównie koszta, jakie przy dokładnej i skutecznej impregnacyi i glazurowaniu ponosić trzeba.

Działalność soli płomieniochronnych polega na własności tychże. Drzewo, płótno, bawełna, słoma, papier, są to materye organiczne, których głównym składnikiem jest włóknik (celuloza); ciało to należy do tak zwanych węglowodanów i składa się z węgla, wodoru i tlenu, — dwa ostatnie składniki zawiera w stosunku, jaki potrzebny jest do utworzenia wody. Włóknik przy podwyższonej temperaturze rozkłada się na gazy, w których węgiel związany z wodorem, a w części z tlenem, wydaje gazy zapalne — obecność soli płomieniochronnych nie dopuszcza do wydzielenia takich gazów, lecz zniewala do połączenia wodoru z tlenem, a to w postaci wody, pozostawiając węgiel.

Do tak tu skutecznych i używanych soli płomieniochronnych, zaliczyć należy fosforan amonowy, który w wysokiej temperaturze odciąga węglowodanom składniki wody, a topiąc się oszkliwia przedmiot impregnowany i nie dopuszcza przystępu powietrza i możności zapalenia się, — ztąd też tkaniny, z któremi p. Scherer próby przedsięwziął, nie tliły się, lecz zwęglały powoli.

Streszczając pogląd z wyniku przedsięwziętych prób ogniowych, impregnowanych przedmiotów z zakładu p. Rudolfa Scherera w Wiedniu, orzec można:

1) Tkaniny z włókien roślinnych, papier i wyroby z papieru, które nie są wystawione na wpływ wilgoci i wody, dadzą się skutecznie impregnować środkiem płomieniochronnym na czas pewny, ograniczony poleconym przez p. Scherera.

2) Słoma do pokrycia dachów skutecznie impregnować się nie da, a to z wyż przytoczonych już przyczyn.

3) Materyał budulcowy, jak: belki, deski, gąty itp. muszą być bezwarunkowo impregnowane i glazurowane, glazura sama nie wystarcza, a wyjątkowo może być zastosowaną tam, gdzie dobrze zorganizowana straż ogniowa może być każdej chwili na miejscu.

Koszta skutecznego impregnowania i glazurowania materyałów budulcowych są stosunkowo za wysokie, stąd też utrudniona i możność szerszego rozpowszechnienia tego rodzaju zabezpieczeń.

Wincenty Eminowicz, naczelnik straży pożarnej.
Stanisław Bandrowski, chemik.

Dział ekonomiczny.

Przewodnik handlowo-przemysłowy i Sprawozdanie z czynności „Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie" za czas od ostatniego walnego zgromadzenia d 9 grudnia 1884 r. do końca marca 1886 r. Zeszyt pierwszy".

Pod takim zbyt długim i nieco dziwnym napisem wyszła właśnie we Lwowie spora i ciekawa broszura o 147 stronach wielkiej ósemki. Dodatek, że to jest zeszyt I, zakrawa na to, iż niniejsza publikacya będzie dalej prowadzoną w miarę potrzeby i uzbieranego materyału, jako organ gremium kupieckiego, które zjazdami, rozprawami, petycyami, a najwięcej zastanawianiem się w gronie własnem nad własnemi sprawami dąży do wytkniętego celu, do rozwoju handlu, rękodzielnictwa i przemysłu krajowego. Nazwę „Przewodnika" nadano tej publikacyi dlatego, iż umieszczono w niej spory wykaz rozmaitych firm kupieckich i przemysłowych. Kraków — przynajmniej dotąd — mało się troszczył o to, bo w tym wykazie znalazło się krakowskich firm zaledwie trzy, jedna z pod Krakowa, a jedna z Biały. Obok powyższych firm, ogłoszonych w formie zwykłych dziennikarskich ogłoszeń, jest wykaz abecadłowy właścicieli różnych firm z rozmaitych okolic kraju, oraz wykaz głównych towarów i przedmiotów, jakich gdzie dostać można we Lwowie. Ważniejsze są inne części broszury, zawierające wyczerpujące: „Sprawozdanie z czynności gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców; statut Stowarzyszenia; protokół I zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców, który się odbył we Lwowie d. 27, 28 i 29 września 1885 r.; petycye do Sejmu uchwalone na Zjeździe; doniesienie o losie tych petycyj w Sejmie; wreszcie zamknięcie kasowe rachunków z dn. 30 kwietnia br.

Tak układ tego „Przewodnika", jak i prace gremium kupieckiego i I. Zjazdu świadczą o tem, że dotąd szukano dopiero formy, pod jaką należałoby się skupić silniej, dać wyraz swego istnienia i wspólnie pracować. Droga na przyszłość rysuje się już wyraźniej i objawy pracy będą wyraźniejsze i skuteczniejsze, jeżeli wytrwałość dopisze.

Zarząd Stowarzyszenia wytknął sobie, jak na teraz, następujące cele:

a) Założenie jednego wielkiego Stowarzyszenia obejmującego cały kraj, a skupiającego w jedno ogniwo stan kupiecki, przemysłowy i rękodzielniczy,

b) otwarcie biura informacyjnego dla członków,

c) utworzenie instytucyi finansowej dla członków,

d) urządzenie we Lwowie bazaru dla wyrobów krajowych przemysłu domowego, szkół przemysłowych i dla robót kobiecych.

e) dalsze wydawanie „Przewodnika", wreszcie

f) wydawanie biblioteki handlowo-przemysłowej i rękodzielniczej.

Nie wątpimy, że spis powyższy z czasem jeszcze się powiększy.

Zapowiedziana w pierwszy dzień Zielonych Świątek konferencya gości lwowskich ze stanu kupiecko-przemysłowego z reprezentantami tegoż stanu w Krakowie przyczyni się do wzmocnienia liczebnie grona stowarzyszonych, do dodania otuchy, do ściślejszego zespolenia sił wszystkich.

Wszystkim kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom radzimy odczytać „Przewodnik", a na wspomnianą konferencyę przybyć jak najliczniej, zwłaszcza, że na niej będzie mowa o sprawie wystawy, tak bardzo blisko obchodzącej Krakowian.

Wystawa w Czerniowcach. Przez ciąg jednego miesiąca, od 5 września do 5 października b. r. trwać będzie w Czerniowcach wystawa rolnicza, lasowa, przemysłowa i maszynowa.

Działy produktów rolniczych, lasowych, zwierząt i okazów przemysłu domowego — będą miały charakter czysto-krajowy, a składać się będą wyłącznie z dotychczasowych okazów Bukowiny. Natomiast wystawa przemysłowa i maszynowa będzie międzynarodową i z uwagi na ewentualny udział wystawców z zachodnich krajów monarchii i z Węgier — zapowiada się już dziś bardzo dobrze.

Targ na zboże. Kraków, dnia 11 czerwca. Z powodu świąt żydowskich dowóz zboże bardzo mały. Płacono za 100 klgrm.

Pszenica czerwona morawska (hekt. 79 kilo)		9·60
„ żółta węgierska (77—78 kil.)		9·25
„ biała (bez gw. wagi)	8·50	8·75
Żyto		6·90
Jęczmień słowacki	6·75	7 —
Owies		7·75

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 11 czerwca Na dzisiejszem posłuchaniu deputacyi naftowej u polskich członków komisyi cłowej, pierwsi zaznaczyli wyższość wniosku posła Suessa nad wszelkie inne, zaś jako drugą o wiele mniej korzystną alternatywę postawili poprawki do wniosku, proponowane przez p. Grocholskiego, bez których egzystencya przemysłu górniczego niemożliwa. Dzisiaj posiedzenie Koła, na którem los przemysłu naftowego prawdopodobnie się rozstrzygnie.

Wiedeń, 11 czerwca, godz. 2 min. 10. (Buletyn meteor.) — Najniższe ciśnienie atmosferyczne między 745 a 750 milim. w krajach Czarnomorskich; — największe między 770 a 765 w półn. Hiszpanii. Drugie najniższe ciśnienie w północno-zachodnim kierunku od Szkocyi. — Kierunek wiatru północno-zachodni; niebo częściowo zachmurzone; miejscami deszcze; — nie zapowiada się żadna zmiana; wiatr umiarkowany.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 czerwca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Izba przyjęła wniosek Pernerstorfera, aby protokuły komisyi cłowej wręczone zostały wszystkim posłom.

Schoenerer wnosi projekt ustawy o ochronie przeciw nadużyciom władz rządowych.

Prezydent ministrów hr. Taaffe odpowiada na interpelacye Zallingera i Bertoliniego co do zarządzeń przeciw zawleczeniu cholery, że już od r. 1883 poczyniono wszelkie, przez umiejętność zalecane środki powstrzymania epidemii co do strzeżenia granic, a ewentualnego oddzielenia i pielęgnowania chorych. Toż samo uczyniono w latach a także i następnych, w roku bieżącym.

Prezydent ministrów odpowiada dalej na interpelacyę Kindermanna co do cholery w analogiczny sposób, a co do palenia zwłok jak następuje: Powody odpornego stanowiska rządu wobec sprawy obowiązkowego palenia zwłok, leżą częścią w ważnych obawach, podnoszonych ze stanowiska sądownictwa karnego, częścią zaś z zasadniczej uczuciami religijnemi notorycznej niechęci ludności przeciw paleniu zwłok, głównie zaś w tem, iż dotąd żadne cywilizowane państwo starego ani nowego świata nie posiada podobnej ustawy, konieczność zatem zaprowadzenia palenia zwłok bynajmniej nie jest uznana.

Izba przyjęła następnie bez rozpraw projekt ustawy o zmianie statutów ogólnego zakładu zaopatrzenia w Wiedniu i o przedłużeniu wąskotorowej kolei Mostar-Metkowicz w kierunku Serajewa i ujścia Ramy — poczem toczyła się dalej rozprawa cłowa.

Wiedeń, 11 czerwca. Cesarz złożył księciu japońskiemu Tuszumi wizytę, która trwała przez kwadrans. Następnie pojechał książę z wizytą do arcyksiążąt.

Buda-Peszt, 11 czerwca. Wczoraj wieczorem były znowu większe zbiegowiska, które mimo wezwania policyi nie chciały się rozejść. Wezwane do pomocy wojsko otoczyło ze wszech stron tłum, liczący około 2000 ludzi. Po oddzieleniu kobiet, dzieci i widzów z prostej ciekawości resztę tłumu, składającego się z robotników i pospólstwa, odprowadzono grupami do gmachu policyjnego i do koszar wojskowych. — Po takiem zarządzeniu ustaną prawdopodobnie dalsze zbiegowiska.

Monachium, 11 czerwca. *Neust. Nachr.* otrzymały telegraficzną wiadomość z Reutte w Tyrolu, że król bawarski, który obecnie bawi w nowym zamku Hohenschwangau, wiedział o przybyciu deputacyi rządowej i o przyjeździe lekarzy, kazał hr. Holnsteina uwięzić przy wejściu do zamku i polecił żandarmeryi stać na straży w zamku. Co chwila oczekują uwolnienia hr. Holnsteina i oddania zamku komisyi rządowej.

Monachium, 11 czerwca. Rozkaz ks. Luitpolda do wojska oznajmia, że objął ster rządu i komendę nad wojskiem w imieniu króla. — Starszy koniuszy hr. Holnstein i radca hr. Toerring zamianowani kuratorami listy cywilnej króla zajmą się uporządkowaniem długów prywatnych kasy królewskiej.

Monachium 11. czerwca. Tutejsza *Allg. Ztng.* i *Fremdenblatt* donoszą: Wysłana do króla delegacya miała wręczyć pismo ks. Luitpolda, co jednak było niemożliwem, król bowiem nie dopuścił nikogo do zamku a Holsteina uwięził. Wczoraj w południe wyruszył oficer sztabu żandarmeryi z oddziałem, ażeby uzyskać uwolnienie Holsteina i utrzymanie porządku wśród górskiej ludności. Król jest obecnie odosobniony w Hohenschwangau. Delegacyę powracającą oczekiwał Lutz. Teatr nadworny był wczoraj zamknięty. Stuletni jubileusz został odroczony na czas nieoznaczony.

Berlin, 11. czerwca. Sekretarz stanu Herbert Bismark udał się w podróż za urlopem.

Paryż, 11 czerwca. W Izbie poselskiej rozpoczęła się rozprawa nad wnioskiem o wydalaniu książąt. Jedni posłowie wystąpili przeciw wnioskowi komisyi, inni za wnioskiem. — Jutro ciąg dalszy rozprawy. Mniemają tu, że wniosek z pewnem ograniczeniem co do osób książąt będzie wreszcie uchwalony małą większością.

Paryż, 11 czerwca. Rada stanu orzekła, że należy unieważnić uchwałę rady generalnej departamentu Nadsekwańskiego, wyznaczającą świątkującym robotnikom w Decazeville zasiłek w kwocie 5000 franków.

Londyn, 11 czerwca. W Izbie lordów oznajmił rząd, że królowa zezwoliła na doradzone jej rozwiązanie parlamentu, co nastąpi po załatwieniu bieżących spraw parlamentu.

W Izbie gmin oświadczył Bryce, że ambasador angielski w Paryżu Lyons otrzymał telegraficzne polecenie, by zwrócił uwagę rządu francuskiego na pogłoskę, mówiącą o zbrojnej wyprawie w celu zajęcia Nowych Hebrydów. Rząd nie wątpi, iż Francya będzie przestrzegać lojalnie umowy, zawartej w r. 1878. a potwierdzonej r. 1883.

Londyn, 11 czerwca. W Izbie gmin zapowiedział Gladstone, iż parlament będzie rozwiązany, dlatego zalecił pośpiech w załatwieniu spraw bieżących i zaproponował, aby przed innemi sprawami, jeszcze niezałatwionemi, załatwić najpierw wnioski finansowe, dalszy ciąg obrad odroczyć z powodu świąt do środy i uchwalić kredyt prowizoryczny na pokrycie bieżących potrzeb do 1 października. Gladstone spodziewa się, że rozwiązanie parlamentu nastąpi z końcem tego miesiąca. Co do terminu zebrania się nowego parlamentu musi pierw naradzić się z kolegami w gabinecie. Bliższe wiadomości udzieli dopiero jutro.

W Izbie lordów zbija Carnarvon twierdzenie, jakoby Parnellowi przyrzekł był parlament dla Irlandyi. Na życzenie Parnella w lipcu roku zeszłego miał z nim konferencyę prywatną, o której gabinet nic nie wiedział, jednak nie zobowiązał się do niczego. Izba odroczyła się do 19 b. m.

Belfast, 11 czerwca. Wczoraj przedpołudniem przyszło znowu do małych zbiegowisk. Popołudniu policya była znowu zaczepiona przez tłumy ludności. Za zjawieniem się wojska rozprószyły się tłumy. W starciu przedwczorajszem zginęło osób siedm, rannych było szesnaście, z których czworo umarło.

Belfast, 11 czerwca. Zaburzenia trwały przez cały wieczór; szczególnie w bliskości koszar policyi były tłumne zbiegowiska. Wezwane do pomocy wojsko uderzyło na tłumy i rozprószyło je.

Sofia, 11 czerwca. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Wbrew twierdzeniom dziennika *Journ. de St. Petersb.*, jakoby nie było żadnego spisku na życie księcia bułgarskiego, i że pogłoski o tym spisku zostały wymyślone li tylko dla celów wyborczych, w kołach dobrze poinformowanych mówią, że sądy, jeżeli będą mieć zupełną swobodę, wykażą dokładnie właściwą wartość twierdzeń dziennika petersburskiego.

Konstantynopol, 11 czerwca. Umarł minister Serwer-pasza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 czerwca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·20	85·25
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·15	106·17
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	876·—
Akcye kredytowe austryackie	282·30	281·90
„ „ węgierskie	289·50	289·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·05
Lombardy	114·—	113·75
Akcye Karola Ludwika	199·50	200·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·75
Anglo-bank	116·—	116·—
Union	73·50	73·75
Bankverein	105·50	105·75
Staatsbahn	235·75	235·—
Elbethalb.	161·25	160·50
Tramway	202·25	202·50
Länderbank	222·25	222·25
Alpine	23·50	22·50
Marka	—·—	61·90
Rubel	123·—	123·—
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 11 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	454·50

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 11/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 35	124 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 75	62 05
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	94 60	95 80
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 80	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 70	100 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 20
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 75	94 —
Lwów, dnia 10/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 10	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 85	96 35
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 10/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 60
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 65
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 85
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	96 85
Wiedeń, dnia 10/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	85 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	95 60	85 80
4% „ „ złota . . „ „ 100	116 80	117 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 95	102 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 —	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	106 15	106 30
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 75	95 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 25	120 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 —	120 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	119 50	120 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 70	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 80
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 70	117 20
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 90	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 50	18 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 75
5% „ „ „ 40-let . „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 80	100 20
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 60	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 40	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 15	101 45
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 25	103 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	98 80	99 20
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 70	103 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 90	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	160 50
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 75	102 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	101 75
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 25	72 75
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	48 25	48 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 25	19 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	37 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	116 —	116 40
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	105 60	106 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 60	282 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 50	289 75
14·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	222 50	222 75
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	73 50	73 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	191 50	191 75
[illegible]	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2365 —	2369 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	216 25	216 75
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	199 75	200 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	229 —	229 50
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	242 25	242 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 50	154 —
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	192 75	193 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	189 75	190 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	237 —	237 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	114 25	114 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	416 —	418 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . „ „	10 —	10 01
	20-to Markówki . . . „ „	12 38	12 40
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . . . „ „	12 63	12 65
	Banknoty włoskie . . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	[illegible] —	[illegible] 50

Potrzebny jest tłumacz (z francuskiego) i nakładca jednego z najżyczliwszych dzieł, niedawno o nas i nietylko o nas wyszłych w Paryżu, a bardzo ważnych pod obu najpodstawowszemi względami ekonomii i polityki. Wiadomość w księg. Żupańskiego i Heumanna.
904 1 2

Polak, wygnaniec z Prus, abituryent gimnazyalny, poszukuje miejsca nauczyciela domowego na prowincyi lub korepetycyj w mieście Krakowie. Oprócz w przedmiotach wchodzących w zakres tutejszych gimnazyów, udzielać może lekcyj w językach francuskim i niemieckim, w których posiada zupełną biegłość. — Bliższa wiadomość w Adm. „Nowej Reformy.“ 802 1 3

Nauczycielka Francuzka,
posiadająca język angielski i muzykę, oraz parę BON, Francuzek, poszukuje miejsca przez Biuro Stowarzyszenia nauczycielek, Kraków, Szewska, 8, I piętro.
909 1 5

Sok malinowy

beczułkę pocztową 4¾ kilo 2 złr. 90 ct. franko, wraz z beczką. Przy odbiorze 25—50 kilo naraz po 45 ct. rozsyła **Fr. Schneider**, aptekarz w Wilamowicach.
905 1 0

W **Bagienicy** pod Dąbrową, 17 kilometrów za Tarnowem, na dniu 21 czerwca b. r. odbędzie się licytacya z wolnej ręki: koni roboczych, wołów, krów, jałownika, narzędzi rolniczych, sprzętów gospodarskich i domowych.
906 1 6

OGRÓD w Hotelu Londyńskim

na Stradomiu
od maja został nowo urządzonym. Kuchnia własna, zaopatrzona dobremi i smacznemi potrawami, jakoteż przekąski zimne.
Piwo i **wino** w różnych gatunkach,
mleko prosto od krowy.
Ceny nader umiarkowane.
Usługa szybka i rzetelna.
Polecając swój zakład położony w śródmieściu, kreślę się z szacunkiem
877 1 6 *J. Brandt.*

Poszukujemy dzielnych **zastępców dla sprzedaży kawy** osobom prywatnym. Pensya stała 1500 marek rocznie. Najlepsze świadectwa żądane. **F. Löding & Co. Hamburg.**
903 1

Towary chińskie i japońskie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzyłem
przy ul. Grodzkiej l. 35
SKŁAD
TOWAROW CHIŃSKICH
jako to:
HERBATY
sprowadzanej wprost przez kanał Suezki, różnych wyrobów z kości słoniowej i drzewa, jako to: **szachy, szkatułki, wazy, stoliczki, skrzyneczki** i t. d. i t. d.
Utrzymuję również na składzie wielki wybór
PORCELANY JAPONSKIEJ
jako to:
serwisa do kawy i herbaty, wazy, dzbanuszki, półmiski i talerze.

Polecając ceny przystępne i ręcząc za prawdziwy tak chiński jakoteż japoński towar, uprasza o łaskawe względy
z uszanowaniem
688 10 10 *Hirsch Horowitz.*

Woda i Pudry do Zębów
Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów
224 12 15

Wioska

w powiecie wielickim, 19 kilometrów od Krakowa, 8 kilometrów od Wieliczki stacyi kolei odległa, na gościńcu z Wieliczki do Dobczyc prowadzącym w prześlicznem położeniu leżąca obszaru 170 morgów zaokrąglonego w położeniu południowem, gospodarstwo zmienne, budynki w dobrym stanie, prawo propinacyi, jest wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela Agencya d. Rolników S. Mikuckiego w Krakowie. 635 7 0

Ces. kr. uprzyw.
kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na czas od 1 lipca 1886 do 30 czerwca 1887 rozpisuje się za ofertami

Dostawa nafty i oleju rzepakowego

w następujących ilościach:
55,000 kg. nafty, 17,000 kg. oleju rzepakowego świetlnego, a 38,000 kg. smarnego dla szlaków austryackich i 23,000 kg. nafty, 7000 kg. oleju rzepakowego świetlnego, a 18,000 kg. smarnego dla szlaków rumuńskich.

Oferty należycie opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na oleje“ należy wnieść **oddzielnie dla wymienionych szlaków**, a mianowicie: dla austryackich u Zarządu głównego w Wiedniu (I Elisabethstrasse 9), lub Dyrekcyi ruchu we Lwowie, zaś dla rumuńskich u Komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Gloriec 7), albo Dyrekcyi ruchu w Jassach najdalej do **21 czerwca r. b.**, godziny 11 przed południem; a równocześnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Warunki dostawcze, których znajomość należy stwierdzić w ofercie, mogą być przejrzane w biurze Zarządu materyałami w Wiedniu, Lwowie, Bukareszcie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, 29 maja 1886.
899 1 **Rada zawiadowcza.**

Ostrzeżenie.

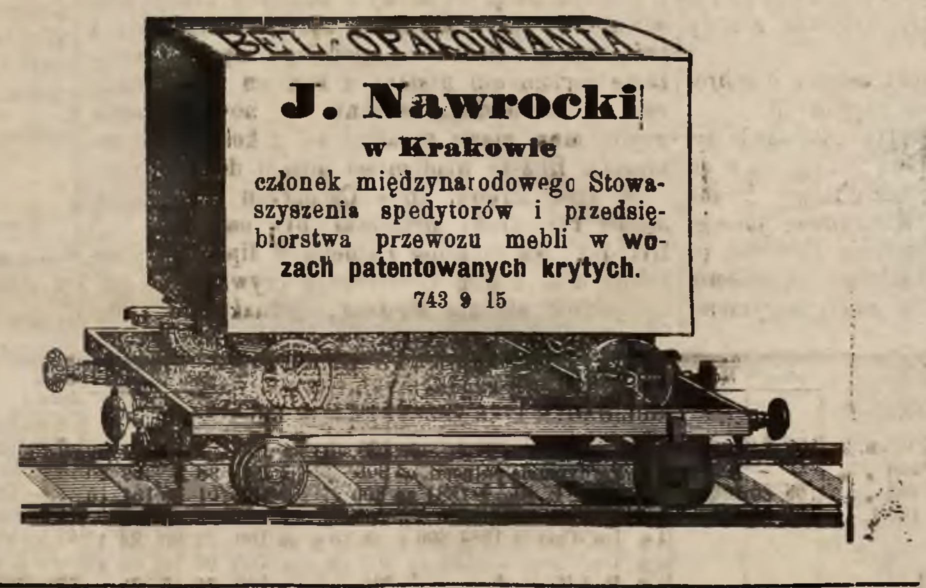
Ostrzegamy przed pojawiającemi się coraz częściej naśladowaniami naszej
prawdziwej holenderskiej żytniówki, wybornej starej ziarnowej wódki, Curaçao double etc.
szczególniej jednak najpierw przez nas sporządzanego
kokainowego sektu,
przy którego zakupnie szczególniej na to baczyć należy, by protokołowany znak ochronny na każdej flaszce był wyciśnięty.

Ten **silny likier** przez c. k. prof. uniw. Dr. **Ludwiga**, dyrektora chem. laboratoryum przy pat.-anat. oddziale powszechnego szpitala w Wiedniu, analizowany i za dobry uznany, ma bardzo dobry smak, działa orzeźwiająco i usuwa po dłuższem użyciu wszelkie dolegliwości żołądka i każdą inną słabość. 726 2 23

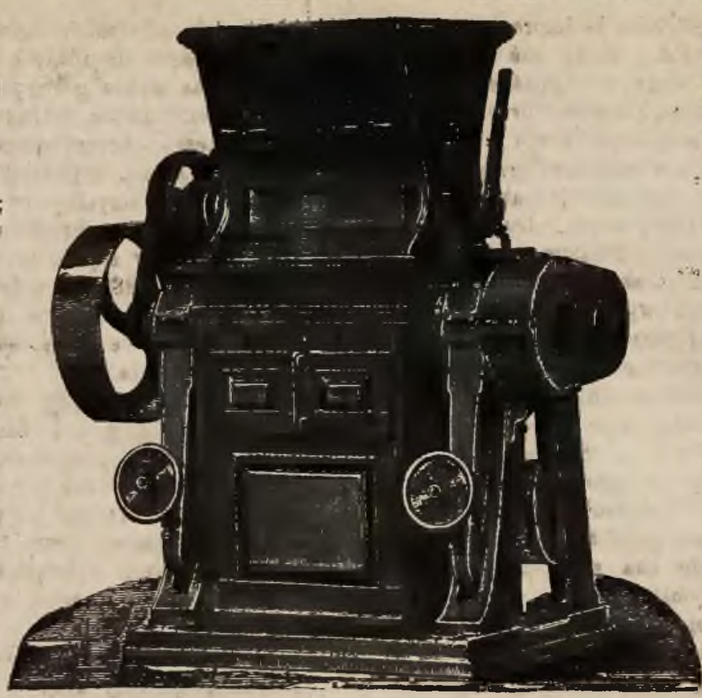
Nasz likier utrzymują na składzie: w KRAKOWIE: J. F. Fischer, A. Hawełka, M. Jawornicki, w Białej: R. König, w Bochni: F. Michnik, w Brodach: M. Mach, Marbach i Landau, M. Reder, w Buczaczu: cuk. Höflinger, w Czortkowie: S. Kostecki, w Drohobyczu: T. Jabłoński, Narod. Torchovla, w Gorlicach: S. Muszyński, w Grybowie: A. Muszyński, w Husiatynie: A. Danilewicz, w Jarosławiu: J. Krasicki, w Jaśle: Steinhaus syn, w Kołomyi St. Romanowicz, W. Skrzyński, w Krosnie: J. Łazarowicz, w Krzeszowicach: Jan Sanak, we Lwowie Towarzystwo Spożywcze, F. Gross, F. W. Królikowski, A. Mańkowski, J. Ważny, O. T. Winkler, w Lisku: Rob. Barański, w Mielcu: M. Dembicki, i syn, J. Fintowska, w Monasterzyskach: P. Dügler, w Nisku: B. Kasper, w Nowym Sączu: Dzięciołowski, K. Mieler, w Podhajcach: Zimiets spadk. w Przemyślu: M. Krug, Narod. Torh. cukiernia Schabenbeck, w Rawie ruskiej, S. Sattler, w Rohatynie: F. Marc, w Ropczycach: H. Koss, w Rzeszowie: Towarzystwo Spożywcze, E. G. Neugebauer, w Samborze: Bukietyński i spół, w Sanoku: B. Pindor, w Sędziszowie: L. Władek, w Słobocie: K. Biesiadecki, w Stanisławowie: M. Woźniak. w Starem mieście: F. Zygmuntowicz, w Stryju: Lechicki i Kosturkiewicz, w Tarnopolu: A. Ciążkowska, w Tarnowie: T. Scharf, H. Spargnapani, w Tłumaczu: M. Hübschman, Zaleszczyki: M. Lipiński, H. Sanocki wd. w Złoczowie: Z. Rutkowski, J. Kordecki, oraz we wszystkich większych handlach delikatesów i korzennych, cukierniach i kawiarniach monarchii.

Amsterdamer Liqueurfabriks-Commandit-Gesellschaft in Mödling b. Wien.

Pierwszy Skład materyałów aptecznych, chemikaliów, kosmetyków
i innych materyałów w skład drogeryj wchodzących
Edwarda Kräutlera
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 38.
Rozgałęzione stosunki z pierwszorzędnemi domami tak zagranicznemi jak krajowemi umożebniają mi zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szanownych kupujących. Za dobroć materyałów i szybką ekspedycyę ręczę.
Utrzymuję także na składzie
oryginalną HERBATĘ karawanową Wassylego Perłowa i Synów w Moskwie Koniaki, Rumy i t. d. 650 12 12



Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład**, istniejący w Krakowie od lat 10, przeniosłem z ulicy Szewskiej do domu własnego
Rynek główny l. 24 (*naprzeciw odwachu*).
Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.
Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.
Z głębokim szacunkiem
Władysław Kosydarski.
Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.



Mamy zaszczyt donieść niniejszem P. T. Odbiorcom, iż główną reprezentacyę dla Galicyi i Bukowiny dla sprzedaży naszych fabrykatów, a w szczególności
walców śrutowych
do żubrowania zboża (Schrotwalzenstühle)
i **auflezunkowych**
(do wymielenia) oddaliśmy Panu
Leopoldowi Epsteinowi
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 59, jako kierownikowi **filii** fabryki wiedeńskiej maszyn i kamieni młyńskich
„BRACI IZRAEL“.
Pan **Leopold Epstein** posiada zatem wyłączny przywilej dla sprzedaży naszych fabrykatów, tudzież skład komisowy walców, a wszelkie zamówienia obowiązany jest dostarczać po cenach fabrycznych.
Budapeszt w kwietniu 1886.
567 8 12
Ganz i Ska.

Do Pana **L. Czyńskiego**, fabrykanta pierników i sucharków, wynalazcy „Piernika higienicznego“ w Jarosławiu.

Partyę higienicznych pierników, wyrobu fabryki pańskiej, otrzymałem; ja próbowałem piernik ten w szpitalu ranionych żołnierzy serbskich, których właśnie miałem 425 leżących w moim szpitalu, a wszystkich ciężko ranionych. Głównie tym rozdzielono ten piernik i to wtenczas, gdy ci ciężko ranieni nie mogli trawić najlepsze i najlżejsze pożywienia szpitalne, po krótkim czasie, ranieni jedząc piernik ten, dostawali zdrowy apetyt i chęć przyjmowania pożywienia; żołądek i najciężej chorych, ranionych, operowanych, przyjmował ten piernik, ranieni przychodzili do sił i dobrego a zdrowego wyglądania, a co także spostrzegłem, że wskutek tego piernika i funkcye żołądkowo-jelitne zupełnie się regulowały.

Ranieni i operowani nazywali piernik pańskiego wyrobu „polskim chlebem“; i gdy wchodziłem do sal ranionych, wołano zewsząd: „czy nie ma już więcej tego polskiego chleba, który nam dodaje sił i życia?“

To mnie znagliło do prośby o natychmiastową wysyłkę nowej partyi z 600 sztuk. Za pierwszą posyłkę Panu dziękuję; bardzo wielu ranionych wynędzniałych, wymizerowanych, wskutek ran, operacyj i chorób żołądkowych, zawdzięcza temu środkowi, któremu muszę przypisać i własność leczniczą, powrót sił swoich, bo gdy ciężko ranieni i operowani nie mogli przyjmować innego pożywienia, piernik ten jedli, był ich jedynem pożywieniem, poprawiał proces trawienia, i przyprowadził żołądek do tego stanu, że potem mogli być żywieni i innemi jadłami.

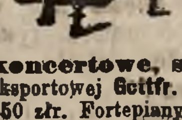
Rzeczywiście powinienby każdy większy szpital, mianowicie chirurgiczny, używać tego piernik, jako restaurująco-leczniczy środek.

(Pieczęć) *Dr. Romuald Dallmayer*, m. p.
Szef szpitala wojskowego „Istahana“ w Niszu (Serbia).
Nisz, 14 kwietnia 1886.

Piernik higieniczny L. Czyńskiego w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach po 20 ct. za sztukę.

WIELKI SKŁAD DAWIDA BUCHNERA

w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23*,
poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje je po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie*.
Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaję z szacunkiem
533 21 25 *Dawid Buchner.*



Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.
Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,
koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu, od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr.
Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 883 3 43

W **Tenczynku**, o ¼ mili od Krzeszowic, jest każdego czasu do wynajęcia mieszkanie na lato lub stale, składające się z 3 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki, na żądanie z ogrodem, wozówką i stajnią, a w Krzeszowicach jeden ładny frontowy pokój. Bliższa wiadomość u E. Sysaka w Krzeszowicach.
888 2 6

Zarząd fabryk i kamieniołomów hr. Czesł. Lasockiego

w Dębnikach
poleca
wapno hydrauliczne, wapno skaliste, kamień i szuter wapienny.
Zamówienie przyjmuje Zarząd w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.
Skład kamienia, wapna gaszonego i niegaszonego znajduje się w Krakowie na Groblach. 64 10 19

Masarnia i skład wędlin

Alexandra Czarneckiego
z Poznania
przy placu N. P. Maryi pod l. 1,
(dawniej Wiktora Armółowicza).
758 8 10

Ważne dla pp. właścicieli maszyn i ekonomów!
Oferujemy franko do każdej stacyi kolejowej w kraju: podwójnie odkwaszony **olej wulkaniczny**, jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu, za 100 klg. złr. 18 z beczką.
Hübner i Hanke
376 36 0 we Lwowie.

Młody człowiek, kawaler, z dobremi świadectwami i z kaligraficznem pismem, potrzebny jest do gospodarstwa w Śledziejowicach jako pisarz od 1 lipca b. r. Zgłoszenia przyjmuje wprost Zarząd Państwa Kokotowskiego w Śledziejowicach, poczta Wieliczka.
873 3 3

NIE CHWALĄCY SIĘ!
Od lat 30 wyrabia
pierniki lecznicze
(higieniczne)
za pół kilo **60** ct., 1 sztuka **12** ct., a dla dzieci 1 sztuka **6** ct.
FABRYKA KRAKOWSKICH
pierników salonowych
Kaspra Molęckiego
w Krakowie, przy ul. Brackiej pod l. 5.
816 2 6

Portland Cement, Hidrauliczne Wapno

główny skład u
Stanisława Feintucha
w Krakowie. 466 9 0

Poszukuje się do nabycia
FOLWARKU
położonego w okolicy Wadowic, obszaru kilkudziesięciu morgów, z dobrym domem mieszkalnym. Oferty proszę przysłać pod adresem: **A. M.** w Krzeszowicach. 887 2 6

Bilety wizytowe

najnowsze papiery listowe i wszelkie potrzeby pisemne
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
398 12 0

Dentysta

wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
mieszka w Rynku głównym Nr. 26, róg ul. Wiślnej, nad sklepem Wgo Krywulta. Ordynuje od 9—1 od 3—5, w niedziele i święta tylko przed południem. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 g. zrana.
907 1 10

STANISŁAW SOKOŁOWSKI

Rynek główny l. 21,
utrzymuje na składzie następujące przez znakomitości lekarskie zalecane gatunki
PIWA
z browaru **Arcyksięcia Albrechta** w Żywcu:
1. Piwo butelkowe „Ale“;
2. Piwo butelkowe marcowe „leżak“ (Exportbier);
3. Porter;
4. Piwo beczkowe.

Odbiorcy większej ilości butelek otrzymują stosowny rabat.
Biorącym zaś do domu piwo beczkowe sprzedaje się ½ litra po 5 centów. 593 16 52



Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcyi z Szwajcaryi i Ameryki są do nabycia po najumiarkowańszych cenach u
J. B. Prüwera
w Krakowie, Wolnica, 4.
802 6 10

Egzaminowany **maszynista**, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady do tartaku, parowej młocarni, browaru, lub jakiejkolwiek maszyny parowej. — Adres: Jan Nelder, Kraków, ul. Grodzka 46.
855 4 5

Do zakładania łąk

racyonalnie naukowo złożone
mięszanki nasion
traw i roślin łąkowych
niezawodnych i celowi odpowiednio zmięszanych.
O dokładne podanie własności gleby, wilgoci i stosunków klimatycznych bezwzględnie uprasza przy obstalunku, poręczając ceny rzetelne. Dokładne oznaczenia i cenniki posyła bezpłatnie i fr.
Alfred Rassl,
Troppau, Śląsk austryacki.
830 4 5

Parcela pod budowę
do sprzedania
przy ulicy Grzegórzki, l. k. 21, 15 sążni frontu, na południe położona.
858 3 3

PARYZKA PRALNIA bielizny

w Krakowie przy ulicy Brackiej Nr. 7.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję **do prania bez żadnych szkodliwych dodatków** wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety z połyskiem, oraz suknie, firanki, koronki odstawiając wszystko zupełnie jak nowe, po cenach bardzo przystępnych.
828 7 24 Z uszanowaniem
Marya Wojciechowska.
Zamówienia wykonywam na żądanie w 12 godz.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.